Nr. 1. Lwów, dnia 1. stycznia 1910. Rok XXXIII.



Wpisowe do Towarz. (jednorazowe) 4 korony.

Wkładka roczna członka 10 koron = 10 marek = 5 rubli.

ŁOWIEC

ORGAN GAL. TOWARZYSTWA ŁOWIECKIEGO.

Wychodzi 1. i 16. każdego miesiąca.

Adres i bliższe wskazówki — patrz okładka inseratowa „Łowca".

Na Rok nowy.

Zaczęliśmy z dniem dzisiejszym 33-ci rok istnienia.

Trzydzieści dwa lat to okres czasu już poważny, szczególnie poważny i długi w życiu danego Towarzystwa, które przechodząc przez rozmaite koleje i fluktuacje stosunków społecznych, wśród których się rozwija, musi się do nich zastosowywać, nie tracąc jednak z oczu raz w dniu zawiązania się obranego celu, dla którego pracuje.

I w tem właśnie leży trudność długiego istnienia danego Towarzystwa, którego ideą jest jakiś cel społeczny, że ze zmianą stosunków nie może czasem lub nie potrafi do nowych form i prądów się zastosować, nie sprzeniewierzając się idei, której służy. I wtedy w dziejach jego nastaje chwila przełomowa, chwila, w której na chmurnym horyzoncie palec losu kreśli Hamletowskie „być albo nie być", chwila w której tylko z jednej strony umiejętne wyzyskanie sytuacji i zastosowanie się do danych wypadków, z drugiej szczera, wytężająca praca i wspólne dążenie do celu może Towarzystwo nie tylko uchronić od zagłady, ale pchnąć je na nowe, do kół danych stosunków zastosowane tory.

Taką chwilę, nie pierwszą już zresztą w okresie swego istnienia, przeżywa obecnie Gal. Towarzystwo łowieckie. Sprowadziło ją uchwalenie nowej ustawy łowieckiej, mającej wejść niebawem w życie.

Zastaje ona na szczęście Towarzystwo nasze zupełnie przygotowane do walki, co chlubnie świadczy o Jego żywotności i trwałości podstaw Jego bytu, nie wolno mu mimo to jednak zapoznawać niebezpieczeństwa!

„Caveant consules“!

Ustawa nowa, jako twór ugody dwóch ścierających się ze sobą warstw społecznych, zapoznająca w wielu wypadkach ideę łowiecką, poświęcając ją dla celów politycznych, dobrą być nie może, nie jest jednak jeszcze tak złą, by grozić mogła bezpośrednio bytowi i rozwojowi naszego łowiectwa, jeżeli na straży nad niem stanie wraz z gal. Towarzystwem łowieckiem nasz ogół.

Z chwilą tą, w której nowa ustawa wejdzie w życie, liczy się też poważnie gal. Towarzystwo łowieckie i, aby odtąd z zdwojoną czujnością stanąć na zagrożonym posterunku, musi usunąć pewne braki w swym ustroju, musi przeprowadzić pewną reorganizację statutu, przystosowawszy go do nowych stosunków. Dlatego też projekt nowego statutu ogłosimy już niebawem w „Łowcu“, a w pierwszych miesiącach roku bież. przedłożymy go nadzwyczajnemu Walnemu Zgromadzeniu do zatwierdzenia.

Drugim ważnym momentem, który w roku bieżącym trwale zapisze się w dziejach naszego Znaku, to udział jego w wielkiej wszechświatowej wystawie łowieckiej w Wiedniu. Inne kraje koronne mają o wiele łatwiejsze od naszego zadania, obsyłając swój dział na tej wystawie, otrzymały bowiem wcale pokaźne subwencje od swych władz autonomicynych.

My, prosząc o taki zasiłek, gdzie należało, spotkaliśmy się z odmową i jak dotąd tylko własnemi siłami, drogą prywatnych składek, zebraliśmy fundusik zabezpieczający nam nader skromny udział w wspólnym gmachu krajów koronnych monarchji.

Komitet nasz wystawowy ma bardzo trudne zadanie w spełnieniu swego posłannictwa, bo licząc się z trudnościami natury finansowej, liczyć się musi niestety też i z obojętnością ogółu naszego dla sprawy, która, bądź co bądź, jest dla naszego łowiectwa wielkiej wagi. Łowiectwo nasze przez wzgląd na jego przeszłość, świetne tradycje i stan obecny, musi być na wystawie wiedeńskiej godnie reprezentowane.

Gal. Towarzystwo łowieckie, jakoteż i przezeń do życia powołany krajowy komitet wystawowy, zrobiły wszystko, by łowiectwu naszemu świetny udział na wyżej wymienionej wystawie zapewnić. Reszta zależy od samego ogółu. Dział nasz, jeżeli musi być skromny co do form zewnętrznych, jeżeli nie może mieścić się w osobnym pawilonie, musi wypaść tem świetniej jakościowo! Posiadamy trofea w domach naszych, jakiemi się poszczycić mało kto inny może, chyba ten, kto je z naszych gór i kniei wywiózł.

Otóż wzywamy każdego, komu sława i dobre imię naszego łowiectwa drogie, niech, co ma widzenia godnego pod względem łowieckim, jak najprędzej zgłosi na wystawę na ręce komitetu urządzającego dział galicyjski na wystawie w r. 1910 w Wiedniu (Lwów Piekarska 16), tem bardziej że poczynił on dla galicyjskich wystawców wszelkie możliwe ulgi, tak, że samo wystawienie mało co kosztuje, a dla wystawców niezamożnych koszt wystawienia trofeów bierze zupełnie na siebie.

Co do niepewności zachowania trofeów przed ewentualnym pożarem lub kradzieżą na wystawie, to centralny komitet, będąc w zupełnej świadomości ich wielkiej wartości, poczynił tak daleko idące zabezpieczające zarządzenia, że i ten motyw, mogący dać powód do nieobesłania wystawy, stanowczo byłby nieusprawiedliwiony!

Wspomnieć wreszcie wypada i o gal. Klubie hodowli i tresury psów myśliwskich.

Niewesoła to wzmianka!

Na żadnem polu chyba nie objawiła się taka obojętność naszego ogółu myśliwskiego, jak na polu hodowli rasowych wyżłów. Mimo usilnych starań, ze strony Zarządu przez ostatnie trzy lata, próby polowe wyżłów, z powodu braku zgłoszeń, odbyć się nie mogły.

Zarząd Klubu widzi się zmuszonym przedłożyć tegorocznemu Walnemu Zgromadzeniu do rozstrzygnięcia kwestję dalszej egzystencji tej instytucji.

Członkom naszym zasyłamy z okazji rozpoczęcia się Nowego Roku najserdeczniejsze „Szczęść Boże“!



Uzyskanie maximum energji w śrutówce.

Zwykle się zdarza, że ktokolwiek z myśliwych życzy sobie nabyć i ocenić nową śrutówkę, urządza próbę w ten sposób, że z odległości 50 kroków strzela kilkakrotnie do papieru, na którym jest zając narysowany i widząc w zającu pewną ilość śrutów, decyduje o wartości danej śrutówki.

Od kilku lat robię przeróżne próby w kierunku krycia, to jest gęstości strzału i przekonałem się, jak ważną jest rzeczą dobrze zrobiony nabój, jak prawie przy każdej śrutowce należy znaleść odpowiedni stosunek prochu do śrutu, jak wielki ma wpływ wysoka tłuszczona przybitka, nieraz o jeden kaliber większa, by ciasno wchodziła, również zakręcenie naboju.

Po wielu próbach w kierunku krycia zacząłem w ostatnich czasach robić doświadczenia nad przebijaniem śrutów i dziś stanowczo twierdzę, że gęstość strzału nie jest dowodem, że dana śrutówka ostro bije, gdyż krycie nie jest w ścisłym związku z siłą przebijania, a próbę tylko w kierunku krycia uważam za niewystarczającą, często nawet za mylną.

Od pięciu lat używam śrutówki kal. 12, lufy Kruppa, pół choke; stosowałem przeróżne naboje dymne i bezdymne, jednak najlepszy efekt krycia i przebijania uzyskałem przy prochu dymnym nr. I. Na tej podstawie, kiedy przed rokiem oddał mi p. Tabaczkowski dwa drylingi (lufy śrutowe kal. 12. pół choke), zacząłem strzelać również prochem dymnym nr. I., tembardziej, że obraz śrutów w papierowym zającu był niezwykły, wykazujący do 30 ziarn nr. 6 na 50 kroków. Tymczasem w kniei wyniki miałem złe, farbująca zwierzyna szła nawet na trzydzieści parę kroków. Zacząłem wtedy strzelać do bibuły i pokazało się, że prochem dymnym nr. I. mój dryling przebija tylko 50 arkuszy bibuły, a stara śrutówka 75 arkuszy. Tymczasem wyczytałem w „Łowcu" artykuł p. Alberta Mniszka, że tegoroczny proch bezdymny austrjacki jest doskonały (zeszłoroczny dawał mi złe wyniki), zastosowałem go więc w moim drylingu i pokazało się, że nietylko daje dobre krycie, ale przebija 30 arkuszy bibuły więcej, niż proch dymny nr. I. Przeciwnie zaś, w mojej śrutówce dał wyniki gorsze, niż dymny nr. I. W drylingu więc stosuję proch bezdymny austryjacki i zabijam zwierzynę nawet na 60 kroków, w śrutówce zaś używam wyłącznie prochu dymnego, mimo, że lufy są Kruppa i pół choki kal. 12.

Pokazało się, że każdą prawie śrutówkę trzeba indywidualnie traktować, dać jej stosowny proch i nabój, by uzyskać możliwie wielką energję strzału.

Dalsze próby robiliśmy ze strzelbami p. Z. Łączyńskiego. Pokazało się znów inaczej; najlepsze krycie mieliśmy przy prochu bezdymnym francuskim, poleconym przez p. K. Marmorosza, zaś nieco większą siłę przebijania przy angielskim E. C. i Schultze.

Widocznie najmniejsza różnica w spojeniu luf, czy choku da już inną wibrację luf i inny efekt strzału i aby uzyskać w każdej śrutówce maximum energji, należy dużo prób urządzić, aby wydobyć z niej strzał najkorzystniejszy i nietylko badać gęstość strzału, ale i siłę przebicia.

Przekonałem się także, że jeżeli uzyskamy w danej śrutówce maximum energji przebijania, równocześnie stracić musimy nieco na gęstości śrutów, zyskawszy zaś maximum gęstości, stracimy nieco na sile przebijania.

Użyłem do doświadczeń szarej bibuły, o dużej oporności, poleconej przez p. Tabaczkowskiego, jednak dla dokładności nie zawiesiłem jej na gwoździu, tylko 100 arkuszów bibuły oprawiłem w ramy, jak obraz, by wszystkie arkusze bibuły dokładnie przylegały, prócz tego użyłem arkuszów znacznie większych, by mieć kontrolę, jak się zachowują boczne śruty w stosunku do środkowych, które przebijają kilkanaście arkuszy więcej, niż boczne. Aby po każdym strzale sprawdzić, gdzie się znajdują śruty, włożyłem zwyczajny biały papier pod 50. arkusz bibuły, pod 60., 70., 80., 90. i 100., po każdym strzale biały papier zmieniając. Poniżej umieszczone tabelki najlepiej rzecz uwydatnią.

Śrut Nr. 5.

Kal. 12. Temperatura —·1 Kroków 50

	Prawka		Lewka	
	gęstość	przebicie	gęstość	przebicie
Proch dymny Nr. 1 . .	12	80	17	73
„ E. C.	14	77	15	75
„ Wöllersdorf . .	17	83	18	85
„ Schultze	13	90	15	87

Wöllersdorf.

Kal. 12. Temperatura —·1 Kroków 50

Śrut Nr. 8	Gęstość 20	Przebicie 51 ark. bibuły
„ „ 6	„ 16	„ 78 „ „
„ „ 5	„ 14	„ 91 „ „
„ „ 4	„ 9	„ 100 „ „

Rulowanie zwierzyny w ogniu, tak przy śrucie, jakoteż przy kuli, nastąpić tylko może wtedy, jeżeli zostały zniszczone węzły i ośrodki nerwów ruchowych w zwierzynie, wskutek czego następuje natychmiastowe porażenie. Przedziurawienie serca lub płuc, aorty czy carotis, zniszczenie przednich płatów mózgu, z wykluczeniem ośrodków substancji szarej w mózgu i rdzeniu sprawia, że zwierzyna nieraz więcej, niż 100 kroków idzie. Najkorzystniej więc będzie uzyskać dostatecznie gęsty strzał, by śruty trafić mogły na te ośrodki i nerwy ruchowe, ale jeżeli dostatecznie nie będą drążyć w głąb, zwierzyna w ogniu nie padnie, raczej pokaleczona pójdzie.

Pozwoliłem sobie na tych parę uwag w myśli, że może niejeden myśliwy niema dobrych wyników ze swej śrutówki tylko dlatego, że nie miał dość cierpliwości, by znaleść odpowiedni stosunek prochu do śrutu w ładunku. Uwzględnić należy nadto konstrukcję ładunku i rodzaj prochu.

Stanisław Bieczyński.

Nowe przyrządy służące do ćwiczeń w strzelaniu.

Chciałbym zwrócić uwagę myśliwych na wprowadzony w handel przez naszą firmę krajową „Alfreda Dzikowskiego" aparat do ćwiczenia się w strzelaniu śrutem. Ma on tę wyższość niezaprzeczoną nad tego rodzaju maszynami że nieledwie kieszonkowym nazwaćby go można. Odznacza się taniością, nadzwyczaj łatwą obsługą, nie potrzebuje żadnych przygotowań i daje sposobność do strzałów bar-

dzo trudnych i łatwiejszych. Uważam to za wielce pożądane, gdyż właśnie o to chodzi, aby przy tego rodzaju ćwiczeniach od zadań łatwiejszych można przechodzić do coraz trudniejszych.

Maszynka ta ma formę dawnej kuszy, tylko zamiast strzały, wylatuje krążek papierowy, a wyrzuca go cięciwa gumowa. Przy użyciu napina się gumowa cięciwa na zastawkę, połączoną z cynglem, jak przy strzelbie, poczem w rowek wkłada się krążek papierowy. Głębokość rowka reguluje się wstawką, t. j. listewką drewnianą. Im wyżej podniesie się ową listewkę u wylotu, tem szybciej i dalej wyleci krążek po spuszczeniu cyngla. Z wiatrem leci krążek bardzo daleko, ukośnie pod wiatr daje bardzo interesujący cel, gdyż krążek porwany prądem wiatru, wyprawia różne ewolucye, jak czajka i nie tak łatwo go trafić. Krążek puszczony poziomo na grunt twardy imituje bieg zwierza i daje także doskonałą sposobność do ćwiczenia się w strzelaniu w kniei, gdyż ilustruje bardzo dobrze, jak zakładać przy strzale do szybko pomykającego zwierza. Na suchym gruncie, n. p. na drodze, widać bardzo wyraźnie uderzenia śrutu, może więc strzelający dokładnie poznać w czem błądzi i stosownie do tego koregować swój sposób strzelania. Użycia tego przyrządu łatwo się wyuczyć, kilka prób wystarczy, aby poznać, jak się należy z kuszą obchodzić.

Początkowe ćwiczenia radzę odbywać w ten sposób, aby strzelający stawał po lewej stronie od obsługującego kuszę, mniej więcej o 40 kroków na przodzie, cokolwiek na boku. Będzie miał wówczas strzał na połeć, od prawej strony ku lewej, t. j. najłatwiejszy. Po nabyciu należytej wprawy, stawać należy po stronie prawej, ma się wówczas strzał trudniejszy, po niemiecku zwany „wider den Mann“. Jeszcze trudniejszy jest strzał na kulawy sztych, stojąc po prawej stronie od kuszy, a najtrudniejszy strzelając na kulawy sztych ze stanowiska po lewej stronie rzucającego krążki. Praktyka najlepiej to wykaże.

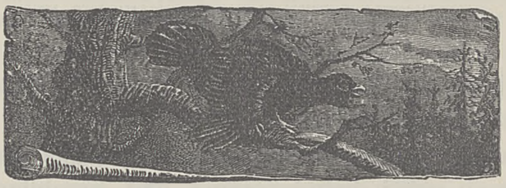
Donoszą także, że z pomocą firmy wyżej wymienionej, można sobie tanim kosztem urządzić doskonały ruchomy cel do strzałów kulowych. Kto tylko może mieć do dyspozycji odpowiednie miejsce, nie potrzebuje już robić formalnej strzelnicy z kosztownymi aparatami, ale wystarczy w tym celu naklejony na grubym kartonie, lub desce obraz zwierza, n. p. dzika, który umontowany na ramie lekkiej, drewnianej, na dwóch napiętych drutach porusza się przy pomocy rolek. Kopie się rów długi na 10—12 metrów, jeden metr głęboki, na obu końcach wbija się silne pale i na tychże napina silnie druty grubości 3 mm. W jednym końcu rowu musi być wykopana stosowna jama, w której może się ukryć bezpiecznie obsługujący tarczę. Na drutach spoczywają rolki ruchomej tarczy. Trącenia tarczy powoduje jej bieg na drutach z szybkością zależną od siły trącenia. Z opisu tego nikt nie będzie wstanie taniej tarczy skonstruować. Bardzo łatwo jednak to zrobić na podstawie rysunku i pouczenia, jakiego udziela firma A. Dzikowskiego. Dla mnie zrobił taką strzelnicę prosty chłop cieśla kosztem kikunastu koron.

Strzały do takiego ruchomego dzika są bardzo pouczające, widzi się doskonale wszystkie popełnione błędy, poznaje bardzo dobrze swoją broń, a przedewszystkiem siebie samego. Niejedno zagadkowe pudło znajduje swoje rozwiązanie na takiej ruchomej tarczy i poucza, że trochę jaśniejsza lub ciemniejsza muszka, cokolwiek tylko zawczesny, lub spóźniony strzał powoduje stosunkowo ogromną różnicę w umieszczeniu kuli. Dlatego nie można dość gorąco zalecić wszystkim dbałym o pewność swego strzału, ćwiczenia się w strzelaniu do celów ruchomych.

Jeszcze jedna uwaga! Dziur po kulach podczas strzelania nie należy zalepiać papierem, ale zatykać numerowanymi kołkami; wowczas widać dokładnie, czy się korzysta z ćwiczenia, lub nie. Po skończonem strzelaniu zakleja się dziury papierem, lub zabija kołkami, obrzynając je gładko, równo z tarczą, jeżeli obraz jest nie na kartonie, lecz na desce naklejony.

Siedliska, w grudniu 1909.

Kazimierz Remiszewski.



„Świata“ Nr. 43

poświęcony polskiemu myśliwstwu.

Wspaniałym upominkiem tak pod względem treści, jakoteż i illustracji myśliwskich, obdarzyła nas myśliwych redakcja „Świata“, poświęcając osobny numer „myśliwym naszym i sprawom polskiego łowiectwa“. Do dwóch tego rodzaju numerów myśliwskich, przybył nam teraz trzeci. Pierwszy bowiem krok w tym kierunku uczyniła redakcja „Wędrowca“, wydając numer myśliwski (Nr. 42 rocznika z 1905 roku), za „Wędrowcem“ poszedł i „Tygodnik illustrowany“ (Nr. 51 z dnia 19. grudnia 1908).

Tego rodzaju numery w ogólności mają doniosłe znaczenie dla naszego myśliwstwa. Rozchodząc się bowiem w znacznej ilości egzemplarzy, zapoznają bliżej z naszem łowiectwem, z jego literaturą itd. szersze warstwy naszego społeczeństwa, które mają o niem słabe, a nawet nieraz zupełnie mylne pojęcia.

Zasługa jednak numeru myśliwskiego „Świata“ przekracza te zwykłe granice i sięga znacznie dalej. W szeregu bowiem artykułów jak „Rozwój naszego myśliwstwa w ostatnim pół wieku“ J. Zarembskiego, „Rezultaty dobrej gospodarki łowieckiej“, „Polowanie błotne i wodne“, „Handel zwierzyną“ i w innych przedstawia myśliwstwo, jako poważną gałąź gospodarstwa krajowego, zbija więc tem samem powszechnie utarte mniemanie, że myśliwstwo jest li tylko rozrywką. Ogół nasz, zapatrzony w dawne staropolskie łowy, nie dostrzega wyraźnie i nie zdaje sobie jasno sprawy, jakim zasadniczym, przystosowanym do postępów kultury przeobrażeniom, uległo obecne nasze myśliwstwo. Z dzikiego, które zaliczamy już do tradycji, zmieniło się w racjonalne, polegające nietylko na polowaniu, ale także i na hodowaniu zwierzyny łownej. Przez to też obecne myśliwstwo wkroczyło w dziedzinę gospodarstwa krajowego, tworząc nawet oddzielną jego gałąź, która w miarę rozwoju myśliwstwa może stanowić prawdziwe bogactwo kraju.

Już z tego więc względu i ze względu na różne powołane do życia przez myśliwstwo i ściśle z niem złączone rodzaje przemysłu nie powinno społeczeństwo — jak to dotąd się dzieje — utrudniać i przeszkadzać myśliwym w ich dążeniach zmierzających do podniesienia i rozkwitu tego działu gospodarstwa krajowego.

Numer myśliwski „Świata“ rozpoczyna cenny artykuł p. t.: „Łowiectwo polskie w historyi, sztuce i życiu“. Po krótko skreślonej historji naszego łowiectwa, przechodzi autor do omówienia literatury łowieckiej. Jako bibliograf muszę sprostować pewne pomyłki i uzupełnić pewne niedokładności. Po wymienieniu dzieła p. t.: „Gospodarstwo jezdeckie, strzelcze i myśliwcze z doświadczenia N. N. szlachcica polskiego napisane, którego datę mylnie wydrukowano, zamiast bowiem 1660, powinno być 1600, względnle 1690, jeśli mamy na myśli drugie wydanie — czytamy w wspomnianym artykule „Nowoczesna literatura u nas, jak niegdyś stara Zygmuntowska zaczyna się — rymem. Bruno Klciński wydaje zbiór poezyi myśliwskich...“ Tymczasem „Myśliwstwo ptasze“ Mateusza Cygańskiego z roku 1584, które właśnie rozpoczyna starą literaturę łowiecką, bynajmniej nie jest dziełem wyłącznie rymowanem, jak to usiłuje przedstawić autor powyższego artykułu. Owszem główna jego treść napisana jest prozą. Powtóre za pierwsze znaczniejsze dzieło nowoczesnej literatury łowieckiej uważać należy „Pierwsze początki terminologii łowieckiej“ Wiktora Kozłowskiego z roku 1822, a nie poezje myśliwskie Brunona Kicińskiego wydane dopiero w roku 1840—1841, które autor niewłaściwie wymienia na pierwszem miejscu nawet przed dziełem J. Bobiatyńskiego z r. 1823 (II. tom wyszedł w roku 1825).

Autor dalej widocznie nie zna wielkiej wartości dzieł: „Myśliwstwa krajowego“ Mylkego Wilhelma (Warszawa 1843), „Gospodarstwa łowieckiego z historyą starożytnego łowiectwa polskiego“. Reumana Mikołaja (Warszawa 1845, „Sylwan“ tom XX. z 1844 roku) i „Przewodnika myśliwca“ Lucyana Siemieńskiego (Leszno i Gniezuo r. 1848), skoro wyraża się za ogólnie w ten sposób: „nie wiele więcej ponadto wykazuje bibliografia pierwszej połowy stulecia“. Przy wyliczaniu zaś pism myśliwskich pominięto zupełnie milczeniem „Łowca Wielkopolskiego“ wychodzącego w Poznaniu od 1. kwietnia 1907. Po literaturze łowieckiej skreślonej zbyt pobieżnie i malarstwie myśliwskiem, poświęca autor parę słów językowi łowieckiemu.

„Na dziś najpilniejszą bodaj rzeczą jest opracowanie umiejętne polskiego słownictwa łowieckiego“ słusznie podnosi autor, a oprócz starej literatury myśliwskiej i prac Kozłowskiego Wiktora i Józefa Dunina Borkowskiego, wskazuje inne potężne źródło „żywy jeszcze język, który wśród puszcz leśnych i po licznych zaściankach szlacheckich utrzymał się szczęśliwie do naszych czasów i czeka, aby się nim nauka zajęła z całą miłością i ścisłością“. Koniec tego artykułu obejmuje życie myśliwskie.

Prócz tej pracy galicyjskie łowiectwo omawiają jeszcze artykuły p. t.: „Z nad Dniestru i Sanu“ p. Alberta z Bużenina Mniszka“ i „Łowy potuszyckie“.

Nte zapomniano nawet i o naszych wiernych pomocnikach t. j. o psach myśliwskich. Wiele ciekawych o nich szczegółów możemy dowiedzieć się z artykułu pt.: „Specjalista o psach“.

Warto przeczytać i artykuł p. t.: „Warszawska spółka myśliwska“, aby poznać tę oryginalną handlowo-łowiecką instytucję.

W fejletonie wreszcie mamy śliczną nowelkę myśliwską p. t.: „Pierwszy grzech“ Zygmunta Bartkiewicza i wiersz p. t.: „Mój pierwszy zając“ a nawet w dodatku „Świata“ w „Romansie i powieści“ spotykamy również nowelkę i wiersz, których treść zaczerpnięto z myśliwstwa.

Po omówieniu tak bogatej treści przejdźmy z kolei do prawdziwej iście wspaniałej ozdoby tego numeru t. j. do zdjęć myśliwskich, a jest pokaźna ich liczba (49), jest zatem co podziwiać.

Jakżeż one są dla nas cenne i miłe po tych illustracjach, jakie oglądamy w niemieckich pismach myśliwskich. Czas już chyha najwyższy, aby „Łowiec“ usunął i ten wpływ niemiecki i dał naszemu ogółowi myśliwskiemu reprodukcye z myśliwskich obrazów naszych malarzy i zdjęcia z naszego myśliwstwa.

Nadsyłajmy więc prócz samych korespondencji i myśliwskie zdjęcia fotograficzne, przykład dał nam już p. C. C. G. w numerze 23 — aby „Łowiec“ i pod tym względem nie pozostawał w tyle.

St. Z.

WIKTOR STEPHAN

SARNA

(Cervus capreolus).

(Praca nagrodzona na konkursie Warszawskiego oddziału Towarzystwa prawidłowego myśliwstwa, wydana w broszurce nakładem „Łowca polskiego“).

ROZDZIAŁ II.

Zwyczaje sarny.

Charakter sarny. Rodzaj naturalnego pożywienia. Ruja. Kocenie się. Choroby. Nieprzyjaciele sarn. Użytki, jakie sarna przynosi.

(Ciąg dalszy).

Przyroda obdarzyła sarnę bystrym wzrokiem, dobrym słuchem i nader delikatnym węchem. Wskutek tych przymiotów należy sarna do zwierząt nadzwyczaj płochliwych; w niebezpieczeństwie traci zmysły i trudno się orjentuje.

W czasie polowania z nagonką, przerażona hałasem, zwykle uderza w szalonym pędzie na widome niebezpieczeństwo, na naganiaczy, lub też, co czyni jednak rzadziej, przyczaja się. W lasach, gdzie zwierzyna troskliwie bywa hodowaną i w których panuje niezbędna dla ich pomyślnego rozwoju cisza, sarna obeznaje się z człowiekiem o tyle, że daje się podejść na 50 do 30 kroków.

Sarna jest bardzo wybredną i lubi często zmianę w pożywieniu. Dobrem i bardzo poszukiwanem przez sarny pożywieniem są jesienne zasiewy wogóle, a w szczególności rzepaki.

Za opadającą żołędzią i bukwią robią nieraz sarny dalsze wędrówki. Bagnistych łąk sarna unika, gdyż kwaśne trawy, które na takich łąkach rosną, są dla jej organizmu zabójcze.

Rozmaitośc pożywienia jest dla pomyślnego rozwoju sarny konieczną. Rozmaitości tej nastręczają więcej małe laski, niż rozległe bory, więcej liściaste, niż szpilkowe. Tem też tłómaczy się, że najwięcej sarn, w stosunku do przestrzeni, utrzymuje się w równych zresztą warunkach, we względnie małych — co do rodzaju drzew — mieszanych laskach, które ze wszech stron otoczone są żyznymi grun-

tami ornymi. Lasek sam powinien nietylko zawierać mięszaninę różnych gatunków drzew, ale także powinien mieć podszewkę, przetkaną różnego rodzaju krzewami, których liście, pędy i owoce stanowią nietylko ulubiony pokarm, ale także upragnione schronienie.

Tam, gdzie w lesie tego wszystkiego nie dostaje, wychodzi sarna o zmierzchu na przyległe łąki lub pola. Na łąkach jednak lub w polach znachodzi pożywienie mniej różnorodne; muchy i wszelkie owady trapią ją w nieopisany sposób, wychodzi więc z lasu wieczorem lub rano i tylko w potrzebie zaspokojenia głodu. Często nocuje w polu, aby odpocząć, przeżuć przyjęty pokarm, zdrzemnąć się, a rankiem ponownie się nasycić i wrócić na cały dzień do lasu.

Sarna, układając się na spoczynek, wygrzebuje legowisko, czyli robi łóżko (na łąkach i w zbożach legowisk nie wygrzebuje), bezpośrednio odżuwa spożyty pokarm, następnie często zasypia, przyczem zwiesza głowę, od czasu do czasu przebudza się, ogląda, nasłuchuje i ponownie zasypia. Wstając, dźwiga się na przednie kolana, unosi zad ciała, a następnie prostuje przednie nogi. Niczem nie przestraszona, wstaje bardzo powoli z legowiska, wyciąga się, ostrząsa, liże gżbiet, nogi i t. d., poczem zwolna chodząc, żeruje. W dnie deszczowe lub zawieje, sarny, jako bardzo wrażliwe i nerwowe, są niespokojne i w ciągłym ruchu, miejsca sobie znaleźć nie mogą. Wynoszą się wówczas z gęstwin i zarośli, aby uniknąć nieprzyjemnej szarugi, do wysokich drzewostanów i tam, z miejsca na miejsce przechodząc, przebywają cały czas słoty.

Szukając pożywienia, odgrzebują sarny często ściółkę lub ziemię i wykopują młode, jadalne grzybki, które stanowią upragnioną odmianę i niejaki przysmak.

W zimie zaś odgrzebują śnieg, aby się dostać do borowin i wrzosu. W późnej jesieni i w zimie, gdy brak pożywienia uczuwać się daje, łączą się sarny w większe partye i prawie nieustannie są zajęte doborem i wyszukiwaniem pożywienia.

Gdy opieka i hodowla jest staranna w każdej porze roku, a miejsce odpowiednie, to stan sarn, bez szkody dla ościennych rolnych i lasowych kultur, dosięgać może do jednej sztuki na każde 10 morgów lasu.

Przy nieco liczniejszym zwierzostanie, wychodzą sarny na wiosnę w pola, odbywają tam ruję i dopiero po najpóźniejszych, owsianych żniwach, wracają do lasu. Jeżeli jednak więcej sarn się znajduje, aniżeli na danej przestrzeni wyżywić się może, to pomimo zadawania karmy, pewna część zmuszona jest, wbrew swej naturze, przebywać głównie w polach, tak, że i na zimowe leże do lasu, do swej naturalnej siedziby, nie powraca.

Przy ściąganiu sarn na zimę do lasu nastaje zwykle nienaturalny ucisk, wskutek którego pewna część słabszych, zwyczajnie młodszych sztuk, pada ofiarą. Należałoby w takich razach nie wyczekiwać ostateczności i zapobiegać pewnej stracie roztropnem odstrzeliwaniem.

Kiedy zwierzyna nasza w dostatkach zimę przepędziła, to na wiosnę już z daleka poznać skutki troskliwej hodowli. Sarny są żwawe, włos mają gładki, talerze śnieżno białe, a u rogaczy różki silnie rozwinięte.

Przeciwnie, gdy sarny zimę w niedostatku przetrwały, to wycieńczonych nie cieszy nastająca wiosna, ruchami zdradzają natężenie, zwykle są zgarbione, włos mają najeżony, talerze zanieczyszczone, często słyszeć się daje kaszel. A to wszystko razem świadczy znowu o stanie chorobliwym i na przyszłość wróży nie obiecująco. My jednakże należymy do troskliwych hodowców, wróćmy się zatem do naszej ukochanej kniei, w której zwierzyna nie zna niedostatku.

Sarna żyje przeważną część roku familijnie, z nastaniem zaś zimowej pory instynktownie gromadzi się w większe stadka, aby wspólnie oprzeć się pewniej niebezpieczeństwom, jakie nastręczać może pora nieprzyjaana.

Na wiosnę dzieli się stado na familje, a familje na pojedyncze sztuki. Nawet troskliwa matka odłącza się wtedy od sysaków i wyszukuje zacisznych ustroni, gdzieby się okocić mogła. Rogacz przechodzi z miejsca na miejsce i wyszukuje odpowiedniego stanowiska (ostoi) do zbliżającej się rui.

Silne rogacze wycierają różki w kwietniu, a włos zmieniają w maju; słabsze i młodsze — nieco później. Z chwilą, kiedy rogacz barwę zmienił, zmienia zaraz i sposób życia. Jest więcej ruchliwy i częściej spotkać go można, jak chciwie zajada świeżą zieleń.

Ruja zatem zastaje sarny w najlepszym stanie, w dostatkach i trwa, jak u nas, od 15 lipca do 15 sierpnia, może jednak odbyć się nieco wcześniej i przeciągnąć nieco dłużej.

Dawniej sądzono, że prawdziwa ruja odbywa się w grudniu; przypuszczenie to jednak należy do przeszłości, gdyż już w roku 1833-cim w Brunszwiku, a w roku 1843-cim w Hanowerze, specyalne badania jednozgodnie stwierdziły, że ruja u sarn odbywa się z końcem lipca i w sierpniu. W tym tylko czasie rogacz zdolny jest do rozpłodu, a koza do zapłodnienia. Do fałszywych twierdzeń dała powód ta okoliczność, że embrjon do $4^1/_2$ miesięcy, t. j. do drugiej połowy grudnia, rozwija się tak nieznacznie, iż nawet badaczowi trudno go odkryć, mierzy bowiem tylko 0,2 mm. Stąd poszło mniemanie, że sarna jest jałowa, lub jeszcze niezapłodniona. Gdy tymczasem w drugiej połowie grudnia następuje rozwój embrjonu z nadzwyczajną szybkością, tak, że po 21 do 25 dniach jest płód zupełnie uformowany i do czasu kocenia zmienia tylko wymiary. Ponieważ niektórzy badacze. jak hr. Wodzicki i inni, zauważyli istotnie, że w grudniu rogacz czasem spółkuje, więc ta okoliczność upoważnia do przypuszczenia, że popęd płciowy u kozy może, pomimo poprzedniego zapłodnienia, powtórzyć się. Sarna zatem chodzi kotna 40 tygodni. Jeżeli wypadkiem nastąpi zapłodnienie później, to w miarę tego następuje później kocenie.

Bezpośrednio przed aktem spółkowania ściga rogacz kozę w kółko, a to tem zapalczywiej, im koza więcej jest skłonną go przyjąć.

Gonitwy takie odbywają się czasem już w czerwcu, ale głównie w lipcu i sierpniu. To też obchodząc wydział w tym czasie, nieraz słychać już z daleka głosy, podobne do parskania. To rogacz w dzikim pędzie za młodą sarną, z nozdrzami rozwartemi, robiąc silnie bokami, parska; koza, piszcząc cienkim głosem, co tchu umyka. Bardzo zmęczona sarna, ma gębę otwartą i wtenczas głos piskliwy zmienia się na więcej przeciągły, który w przybliżeniu brzmi jak „pii“. W rezultacie gonitwy następuje spółkowanie, które bardzo krótko trwa, ale wkrótce powtarza się, poczem tak koza, jak i rogacz, układają się obok siebie do spoczynku. Po niejakim czasie powtarza się proceder *da capo*.

(C. d. n.)

Regulamin

Międzynarodowej czasowej wystawy i konkursu trofeów myśliwskich.

§. 1 Podczas **Pierwszej Międzynarodowej Wystawy Łowieckiej w Wiedniu 1910;** będzie urządzona **w czasie od 1. do 21-go czerwca** wystawa i konkurs trofeów myśliwskich. Na tę wystawę zaproszono myśliwych całego świata.

§. 2. Wystawa ta jest więc międzynarodowa i trofea gdziekolwiek i kiedykolwiek zdobyte mogą być eksponowane.

§. 3. Wystawca nie opłaca żadnej należytości za miejsce, lecz ponosi tylko koszty transportu, opakowania, ubezpieczenia i t. d.

§. 4. Trofea na wystawę przeznaczone **należy zgłosić najpóźniej do 11. stycznia 1910;** potrzebne na ten cel blankiety rozsyła się na żądanie każdemu.

Zgłoszenia po 31. stycznia, uwzględnione będą jedynie w miarę miejsca.

§. 5. Wystawa odbędzie się w osobnym, na ten cel przeznaczonym budynku.

O ile komisja wystawowa uzna to za dopuszczalne — trofea poszczególnych właścicieli będą mogły wisieć obok siebie. Miejsca udziela komitet wystawy.

§. 6. Wszystkie nadsyłane trofea mają być opatrzone imieniem, nazwiskiem i adresem wystawcy, oraz muszą być nadesłane opłatnie (franco). Rozpakowanie przesyłek odbędzie się na koszt wystawcy, a zwrot ich zawartości nastąpi w tem samem opakowaniu, w którem nadeszły, a które się w tym celu przechowa.

Aby uniknąć ewentualnego **pomieniania, na opakowaniu należy wypisać wyraźnie imię, nazwisko i adres wystawcy.**

§. 7. Przedmioty, wysyłane na tę specjalną wystawę, podobnie jak wszystkie na ogólną wystawę łowiecką przeznaczone są wolne od cła i korzystają z tych samych ulg przesyłkowych.

§. 8. Trofea dopuszczone do wystawy i konkursu **muszą być w Wiedniu najpóźniej do 15. maja 1910;** później nadesłane wystawione będą jedynie w miarę wolnego miejsca.

§. 9. Wszystkie trofea przeznaczone na tę wystawę musi właściciel ubezpieczyć od ognia.

§. 10. Trofea już premiowane, mają być zaopatrzone uzyskanemi odznakami, które jednak starannie i bezpiecznie do przedmiotów przymocować należy.

§. 11. Wszystkie trofea muszą być tak adjustowane, aby je można albo postawić, albo zawiesić.

§. 12. Wystawiać można wszelkie trofea, bez względu na to gdzie i kiedy je zdobyto, a specjalnie co do rogów odnosi się następujące postanowienie:

§. 13. Wszystkie rogi, które mają być dopuszczone do konkursu muszą być na prawdziwych czaszkach.

§. 14.

Klasyfikacja.

Ponieważ każda część świata obok fauny wspólnej z innemi, posiada także swoje specjalne gatunki zwierzyny, oceniane będą trofea poszczególnych części świata dla siebie.

Na Europę przypadają następujące klasy:

Klasa I. Łosie (łopaty).

a) Trofea z Szwecji i Norwegji.
b) Trofea z Rosji.
c) Trofea z Prus wschodnich.

Klasa II. Jelenie (wieńce).

1. Od roku 1848 do dziś.
2. Przed r. 1848 ubite.
   a) Trofea z Alp.
   b) Trofea z pogórz.
   c) Trofea z równin i odsypisk.
   d) Trofea ze zwierzyńców.

Klasa III. Sarny (rożki).

1. Od roku 1848 do dziś.
2. Przed rokiem 1848 ubite.
   a) Trofea z gór.
   b) Trofea z nizin.
   c) Trofea ze zwierzyńców.

Klasa IV. Daniele (łopaty).

1. Od roku 1848 do dziś.
2. przed rokiem 1848 ubite.
   a) Trofea z wolnych rewirów.
   b) Trofea ze zwierzyńców.

Klasa V. Reny.

Trofea z dzikich renów.

Klasa VI. Dzikie owce.

a) Trofea z wolnych rewirów.
b) Trofea ze zwierzyńców.

Klasa VII. Kozice.

1. Od roku 1848. do dziś.
2. przed rokiem 1848. ubite.
   a) Z Alp.
   b) Z Karpat i Alp transsylwańskich, tudzież z krajów bałkańskich.
   c) Z Pirenejów.

Klasa VIII. Koziorożce.

1. Od roku 1848 do dziś.
2. przed rokiem 1848 ubite.
   a) Koziorożce z Alp.
   b) Koziorożce z Pirenejów.

Klasa IX. Dzikie kozy.

a) Kozy ze Sporadów i wyspy Joura.
b) Kozy z Cykladów i wyspy Erimomilos.
c) Kozy z wyspy Krety.

Klasa X. Żubry.

a) Z europejskiej Rosji.
b) z krajów wschodnio pruskich.
c) ze zwierzyńców.

Klasa XI. Dziki.

a) Z wolnych rewirów.
b) ze zwierzyńców.

Na Amerykę przypadają następujące klasy:

Klasa 1. Cervidy.
„ 2. Dzikie kozy.
„ 3. Dzikie owce.
„ 4. Ovibos.
„ 5. Bawoły.
„ 6. Antylopy.

Na Azję przypadają następujące klasy:

Klasa 1, Cervidy.
„ 2. Koziorożce.
„ 3. Dzikie kozy.
„ 4. Bawoły.
„ 5. Dzikie owce.
„ 6. Antylopy.
„ 7. Gazele.
„ 8. Dziki.
„ 9. Słoń.
„ 10. Nosorożec.

Na Afrykę przypadają następujące klasy:

Klasa 1. Antylopy.
„ 2. Gazele.
„ 3. Koziorożce.
„ 4. Dzikie owce.
„ 5. Dziki.
„ 6. Bawoły.
„ 7. Słoń.
„ 8. Nosorożec.
„ 9. Hipopotam.

Międzynarodowa Jury zastrzega sobie prawo odznaczyć nietylko bezwzględnie najlepsze trofea w ramach powyższych klas, lecz również i trofea, które ze względu na położenie, glebę, klimat i miejsca gdzie je zdobyto, zasługują na szczególną uwagę.

Taksamo może Jury odznaczyć trofea za zwierzyny egzotycznej lub z produktów ich krzyżowania, które w Europie, bądź to w wolnych rewirach, bądź zwierzyńcach zaaklimatyzowano z dobrym skutkiem.

Oprócz nagrody za najlepsze trofeum poszczególne, ustanawia się trzy nagrody za najlepszą i najbogatszą kolekcję.

Trofea ze zwierząt drapieżnych, jak skóry czaszki lub całe preparowane zwierzęta premjowane będą według rodzajów i gatunków.

Dla każdego gatunku i poszczególnych tegoż kategorji ustanawia się po jednej pierwszej, drugiej i trzeciej nagrodzie.

Nagrodę mogą otrzymać te tylko trofea, których zdobywca, oraz miejsce i czas zdobycia jest podane. Co do innych trofeów międzynarodowa Jury zastrzega sobie w każdym poszczególnym wypadku ocenę, czy mogą być premjowane czy nie.

Nagrody przyznaje międzynarodowa Jury, i od jej orzeczenia niema odwołania.

Trofea pierwszemi nagrodami odznaczone będą dopuszczone do nadzwyczajnego konkursu, w którym mogą otrzymać złoty medal mistrzowstwa.

W kwestjach nieprzewidzianych niniejszem regulaminem rozstrzygają **ogólne poslanowienia Regulaminu Pierwszej Międzynarodowej Wystawy Łowieckiej w Wiedniu 1910.**

Korespondencje.

B. pow. Mościska 4. grudnia 1909.

Po długiej i prześlicznej jesieni zabrzmiała w końcu komenda „broń do nogi“. Rolnik otarłszy pot ze znojonego czoła, spogląda czem raz czulej na odświeżoną i gotową do boju strzelbę.

Mimo ponówki jednak, w naszej okolicy panuje jeszcze spokój, a w kniei głucho i cicho! Długą ciszę przerwały strzały w kniei krukienickiej, gdzie na 3-dniowem polowaniu w 8 strzelb padło: 2 byki, 1, łania, 11 rogaczy, 39 zajęcy i 9 lisów.

Stan zwierzyny — o ile bez polowania osądzić można — nie przedstawia się świetnie. Stan sarn po smutnej pamięci zimie 1906|7. nie doszedł jeszcze do dawnej świetności. Dobrych rogaczy nie wiele. Zajęcy, zdaje się, także nie wiele. Na polowaniu w 8 strzelb w Brześcianach, gdzie padało zwykle 75—80 zajęcy, 12—14 rogaczy i 4—5 lisów, padło wszystkiego 5 zajęcy i innej zwierzyny nie widziano!

Dzików mnogość i te prawdopodobnie zapłacą w tym roku koszta nowej ustawy lasowej.

Stan jeleni, które w naszej okolicy stały się plagą rolników, utrzymał się w dawnej wysokości, chociaż zeszłej zimy odstrzelono ich znaczną stosunkowo ilość.

Sam mam na sumieniu 4 byki. Do 3 byków (2 dwunastaki, 1 dziesiątak, wagi po wypatroszeniu 428 kg.) urządziłem wspaniałą tryspletę.

Na pierwszym śniegu otropiono 40 sztuk jeleni, z tych 18 przechodnich, na obszarze więc około 1.500 morgów lasu znajduje się 22 stałych jeleni.

W tych dniach odbędzie się pierwsza potyczka, o której rezultacie nie omieszkam donieść. *M. S.*

Łańcut, 10. grudnia 1909.

Bieżący rok zapisał się nieszczególnie w kronice łowieckiej; długotrwała zima, późna, zimna, w dodatku słotna wiosna, przyczyniły się w wielkiej mierze do zmniejszenia się zwierzostanu, powodując bądź bezpośrednią śmierć młodego lęgu, bądź różne choroby, dziesiątkujące niedostatecznie silnie rozwinięte osobniki. Zdawało się, że nastąpi w naszej okolicy nowy rok klęski, zmiana jednak aury w pierwszej połowie czerwca uratowała jeszcze tyle, że roku tego ostatecznie jeszcze do najgorszych zaliczyć nie można.

Rezultaty byłyby lepsze, gdyby oprócz wypadków elementarnych, amatorowie cudzej własności, zachęceni podnoszeniem się cen zwierzyny, nie przyczyniali się do jej umniejszania, tępiąc ją w najrozmaitszy sposób, najczęściej najmniej głośny, mało zachodu wymagający, nieuchwytny sposób, tj. sidełkami.

Amatorów takiego łowiectwa uważają nasze c. k. władze za ofiary niegodziwej straży łowieckiej, uwalniając ich, mimo wszelkich poszlak, od odpowiedzialności.

Do niebywałej wysokości podskoczyły żądania włościan o wynagrodzenie szkód za zwierzynę, niekiedy zupełnie urojone; w roku bieżącym wypłacono w ordynacji łańcuckiej już przeszło 4.800 koron takich odszkodowań, a gdy w dodatku policzy się podniesienie czynszów dzierżawnych polowań gminnych, koszt utrzymania straży, wydatki na hodowlę i t. p, to niejednemu mniej zamożnemu odejdzie ochota od przyjemności polowania, a wtedy namnoży się samorodnych myśliwych i zwierzostan wypielęgnowany na gruntach włościańskich przez lat tyle, w niedługim czasie spadnie do zera.

Tegoroczne polowania w Łańcucie odbyły się w dwóch serjach, a mianowicie: pierwsza serja tylko w bażantarniach dnia 20. i 21. października. Przy ładnej pogodzie w 10 strzelb ubito 3 rogacze, 28 zajęcy, 472 bażantów, 98 kuropatw, 264 kaczek, 1 słonkę.

Druga serja polowań odbyła się dnia 5. i 6. listopada. W tych polowaniach wziął udział Jego Ces. Wysokość Następca Tronu Najdostojniejszy Arcyksiążę Franciszek Ferdynand. Pierwszego dnia polowano w bażantarniach: ubito w 8 strzelb 11 zajęcy, 1183 bażantów, 213 kaczek, 1 sowę, 1 krogulca. Drugiego dnia polowano w lesie na lisy: ubito w 12 strzelb 5 rogaczy, 65 lisów, 2 borsuki, 34 zajęcy, 1 słonkę, jednego jastrzębia gołębiarza.

Czas był chmurny, a pierwszy dzień nawet deszczowny.

Rezultat obudwu polowań wynosi: 8 rogaczy, 73 zajęcy, 65 lisów, 2 borsuki, 1665 bażantów, 98 kuropatw, 477 kaczek, 2 słonki, 1 jastrząb gołębiarz, 1 krogulec, 1 sowa, razem 2383.

Szczególnie pięknych było kilka miotów na lisy; w pierwszych trzech ubito 12+18+19=49 lisów, następne trzy mioty nie dopisały, padło bowiem tylko 16 lisów.

Jego Ces. Wysokość wyraził swoje najwyższe zadowolenie z tak pięknego rezultatu polowania, jak i precyzji, z jaką całe polowanie się odbyło.

Kończąc, dodaję, że mieliśmy w październiku nieco więcej słonek, jak po inne lata, przeważnie znajdywano je w miejscach zupełnie suchych. Ubito przeszło 25 sztuk z nagonką. Mniejsze polowania nie dopisują tak na polach jak i w lesie. Tam, gdzie dawniej padało 100 i więcej zajęcy, dziś pada połowa. Być może, że brak przymrozków do tego się przyczynia, w każdym razie uważam tegoroczny stan zwierzyny za gorszy od zeszłorocznego.

Stan. Kowalski,
dyrektor lasów i łowiectwa.

Batiatycze, 10. grudnia 1909.

Nim białym całunem pokryją się pola i lasy, na których zwierzyna wypisze tropami swój testament (sic!), kilku słowy daję znak życia z naszego powiatu.

Smutno tu, bo gdzie przed kilku laty jeszcze były śliczne tereny myśliwskie na przestrzeni kilku tysięcy morgów, dziś wykarczowane na pastwiska i role przez kolonistów z różnych światów, a i dalej idzie ku gorszemu. Zajączków, tej podstawy i okrasy dzisiejszych polowań, stosunkowo mało, a ze rzutu wiosennego, tak zwanych marczaków, prawie niema. Sarn tu i owdzie spotyka się stadko wystraszone. Czasem zabłądzi przechodni dzik; kuropatwy od trzech lat po strasznej klęsce rozmnożyć się nie mogły,

jedne cietrzewie, te stosunkowo bardzo dobrze prosperują, bo lubią zręby, a my rąbiemy...

Od lat trzydziestu z upragnieniem czekam zawsze na „Łowca", w którym szukam nietylko tego ogniwa, co nas łączyć winno tak dla celów statystycznych o stanie zwierzyny, lecz i łącznika tych mniejszych polowań, w gronie serdecznych towarzyszów i druhów, pozostawiających tak bardzo miłe zawsze wspomnienia o polskich gościnnych ścianach szlacheckich, gdzie prócz polowania, wieczornice w towarzystwie Pań łączyły serca do dalszego życia i celów, a znajduję opisy magnackich łowów, dostępnych tylko dla wybranych*).

Poświęcam wzmiankę moim serdecznym, których ja kocham, oni mnie rownież, a do tej wzajemnej miłości pomaga mi dzielnie miejscowa i okoliczna c. k. żandarmerja; słabe jednak jej wyniki, bo przy rozległych terenach i wprost mikroskopijnych wymiarach kar, a wielu trudach przez skarżącego, rozzuchwala tylko, czego dowodem ustawiczne opisy w dziennikach o mordach i czerwonym kogucie.

Rozsiewane tendencyjnie wieści o sankcjonowanej nowej ustawie chyba stosunków nie poprawią; nie położą tamy niszczeniu nieszczęsnej zwierzyny. Wskazanemby było przy nadchodzących mrozach karmić zwierzynę i tym sposobem koncentrować ją choćby w mniejszych zagajnikach. Polowań większych w powiecie jeszcze nie było, wiem o zapowiedzianych, wszyscy czekamy ponowy.

Tadeusz Romanowski,
delegat żółkiewski.

Sprawozdanie łowieckie.

Stosownie do postanowienia §. 10. statutu Gal. Towarzystwa łowieckiego, którego podpisane Towarzystwo jest członkiem, przedkładamy, acz spóźnione nieco, sprawozdanie za rok 1908/9 z tą uwagą, że rok nasz administracyjny biegnie od 1. września jednego roku do 1. września następnego, wykazy zaś ubitej zwierzyny prowadzone są od 1. maja do 1. maja roku następnego.

W roku 1908/9 dzierżawiło Towarzystwo prawo polowania w 12 gminach, a to, na podstawie specjalnych umów, we wszystkich prawie wypadkach, bez wyłączenia obszarów dworskich; prócz tego dzierżawiło Towarzystwo prawo polowania w rozległych lasach S. S. Miłosierdzia w Podgrodziu i Zalipiu, a wreszcie uzyskało polowanie w kilku rewirach dzięki bezinteresownej uprzejmości ich właścicieli osobiście niepolujących.

Dochody Towarzystwa wynosiły w r. 1908/9 2.417 k. 15 h., rozchody 2.352 k. 07 h.

W dziale dochodów najpoważniejszą oczywiście rubrykę stanowiły wkładki członków, w dziale rozchodów czynsze dzierżawne z kwotą 945 k. 15 h.

Czysty majątek Towarzystwa wynosił w dniu 1. września 1909 kwotę 1.540 k.

Na odbytem dnia 29. września 1909 Walnem zgromadzeniu wybrano na rok 1909/10 prezesem Jana Stenzla, wiceprezesem Władyslawa Czechowicza, członkami Wydziału Dr. Władysława Markiewicza, Dr. Antoniego Terleckiego i Dr. Alfreda Sandera.

W okresie liczonym jak wyżej wyjaśniono, od 1. maja 1908 do 1. maja 1909 ubito:

1. na 15-stu polowaniach gremialnych, których koszt (tylko nagonki) wynosił 598 k. 96 h i na których dano 574 strzałów: 3 dziki, 5 rogaczy, 13 lisów, 163 zajęcy i 7 jarząbków.

2. w pojedynkę: 54 zajęcy, 4 lisy, 3 słonki, 6 dzikich kaczek, 33 kszyków, 95 chróścieli, 758 przepiórek, 6 gołębi, 3 kuliki, 104 wron, 5 srok, 1 kruka, 4 jastrzębie, 12 kotów.

Kuropatw, których dawniejszy piękny stan, ostrą zimą 1906/7 prawie doszczętnie zniszczony został, w ubiegłym sezonie, jak i w sezonie 1907/8 wcale nie strzelano. W jesieni r. 1909 dozwolono członkom tylko na bardzo szczupły odstrzał, gdyż mimo tej ścisłej ochrony i sprowadzenia kilkunastu par do rozmnoży, dotąd ledwo kilka stad na nowo mamy.

Za Wydział Towarzystwa myśliwych w Rohatynie.

Dr. Sander — sekretarz. *Jan Stenzel* — prezes.

KRONIKA.

W dniu 15. grudnia b. r. obchodził „Tygodnik Ilustrowany" rzadką i piękną rocznicę: pięćdziesięciolecia swojego istnienia. Półwiekowe istnienie takiego pisma, jak „Tygodnik", który stał się rzeczywiście nieodzownym przyjacielem rodzin polskich, rozsianych po całym świecie, pismem, które na łamach swoich zgrupowało najwybitniejszych pisarzy, myślicieli i artystów polskich, jest faktem wymownie świadczącym, że jest on w społeczeństwie naszem koniecznym, że dziś już trudnoby sobie pomyśleć brak tego doskonałego czasopisma tygodniowego. Redakcja, pomna też tego, dąży ustawicznie do ulepszenia i rozszerzenia swojego pisma. Na rok 1910 zapowiada przeto najnowszy, znakomity utwór W. Gomulickiego „Car widmo", powieść osnutą na tle stosunków rosyjsko-polskich z czasów Samozwańców, nowele, poezje, studja krytyczne itd. autorów polskich i zagranicznych, kroniki tygodniowe, Galicję w obrazach, z szczególniejszem uwzględnieniem Krakowa i Lwowa, listy amerykańskie, przeglądy literackie, polityczno-historyczne, teatralne, sztuk plastycznych, reprodukcje najwybitniejszych obrazów i rzeźb i t. p.

Redakcja, chcąc także upamiętnić półwiekową działalność swoją, ogłosiła nowy konkurs literacki z nagrodą 1000 rubli, celem wzbogacenia belletrystyki ojczystej. Nadto dla prenumeratorów swoich ofiarowuje w roku 1910 piękne, bezpłatne premie jubileuszowe: Album Grunwaldzkie, cykl kolorowych kartonów Wojciecha Kossaka oraz 12-to tomową Bibljotekę p. t. „Ciekawe powieści".

Dla informacji naszych Czytelników dodajemy, że Administracja i Ekspedycja „Tygodnika Ilustrowanego" dla Galicji i Bukowiny mieści się we Lwowie, Pasaż Hausmana 9.

NADESŁANE.

Szanowna Redakcjo!

Przesyłając sprawozdanie za rok adm. 1908/9, prosimy o umieszczenie w łamach pisma następującego komunikattu:

*) Nie naszą winą, że mimo ciągle powtarzających się odezw i usilnych próśb z naszej strony, jakoteż uchwał Walnego Zgromadzenia, delegaci nasi, obowiązkom swoim zadość nie czyniąc, sprawozdań z polowań i z stosunków łowieckich z powierzonych im powiatów zupełnie nam nie nadsyłają. Co do wzmianek o gościnności szlacheckiej, zabawie po polowaniu, przegranych robrach wistha i wypitych flaszkach wina, to tych szczegółów zupełnie nie pragniemy, gdyż sprawozdanie delegatów powinno być ściśle rzeczowe i nie zawierać niczego, coby z łowiectwem związku nie miało. Banalności te wyrugowaliśmy już zupełnie z naszego „urzędowego" repertoaru, a mogą one znaleźć zawsze wdzięczne miejsce w części belletrystycznej naszego pisma.

W sobotę 4. grudnia 1909 r. odbyło się doroczne Walne Zgromadzenie Członków Tow. Wzaj. Pom. Sł. leśn., na którem wybrano nowy Wydział o składzie następującym:

Przewodniczący Tomczycki Tadeusz
Zast. przewodn. Żółtowski Edward
Sekretarz Krotki Marjan
Skarbnik Zarzycki Czesław.

Członkowie Wydziału: Kowalczyk Konstanty, Andrycz Włodzimierz, Krzyżanowski Marjan, Połatkiewicz Daniel, Kamiński Przemysław.

Komisja lustracyjna: Leśniowski Józef, Staszkiewicz Franciszek, Dąbrowski Kazimierz.

Sąd honorowy: Skarszewski Jan, Jakubowski Jan, Pruszyński Andrzej, Smoleński Adam.

Za Wydział Wzaj. Pom. Sł. leśn. we Lwowie:

Sekretarz *Marjan Krotki.* *Przewodn.* *Tadeusz Tomczycki.*



Sprawy Towarzystwa.

Posiedzenie Wydziału gal. Tow. łowieckiego odbyło się dnia 19. grudnia 1909. o godz. 3·30 popołudniu. Obecni: prezes J. E. Stanisław hr. Stadnicki, wiceprezes p. Seweryn Krogulski, członkowie Wydziału: pp. Edward Münter, Tomisław Jędrzejowicz, Dr. Tadeusz Gorecki, Dr. Paweł Mazurek, Dr. Władysław Sołowij i Albert Mniszek.

Ponieważ najgłówniejszym punktem porządku dziennego była sprawa reorganizacji gal. Tow. łowieckiego, którą ostatni Zjazd łowiecki przekazał Wydziałowi Towarzystwa do załatwienia, bezpośrednio więc po przyjęciu do wiadomości protokołu obrad z ostatniego posiedzenia Wydziału udzielił Prezes głosu, zaproszonemu na to posiedzenie, p. Drowi Alfredowi Sanderowi, jako wnioskodawcy i zarazem referentowi dotyczącej sprawy.

Nad projektem nowego statutu, opracowanym przez osobny komitet, a streszczonym na tem posiedzeniu przez referenta, Dra Sandera, jedynie co do zmian zasadniczych, wywiązała się ożywiona dyskusja, w której brali udział wszyscy na posiedzeniu tem obecni.

Gdy jednak na przedyskutowanie wszystkich paragrafów zabrakło czasu, — uchwalono sporządzić odbitkę rzeczonego projektu w kilkunastu egzemplarzach, aby umożliwić członkom Wydziału przestudjowanie nowych przepisów, poczem dopiero zwołane zostanie osobne dla tej sprawy posiedzenie Wydziału, celem przygotowania jej do przedłożenia nadzwyczajnemu Walnemu Zgromadzeniu do ostatecznego zadecydowania.

Po przystąpieniu do porządku dziennego zdaje sprawę z czynności Wydziału Tow. wiceprezes p. Krogulski.

Podając do wiadomości stan kasy ubolewa, że niezmiernie dużo administracja Tow. spotrzebowuje czasu i ponosi kosztów z powodu ściągania wkładek członków.

Dalej oświadcza, że w r. 1909. nowych członków przyjęto 142; delegatami Towarzystwa mianowano w dalszym ciągu 22 członków; załatwiono spraw do dnia 19. grudnia 1909. ogółem 2.596 (w czem 1.600 przynagleń do uiszczenia wkładek), osobno zaś spraw kasowych 1.394.

Spraw, dotyczących odstrzału jeleni i siut, badano, opiniowano i załatwiono w dalszym ciągu 23. (Dotyczący wykaz zamieści 2-gi nr. „Łowca“).

W wykonaniu postulatów Waln. Zgrom. J. E. Prezes Towarzystwa interweniował osobiście u J. E. Namiestnika kraju o zarządzenie załatwienia memorjału Tow. w sprawie plombowania ubitej zwierzyny, przeznaczonej na sprzedaż, jak tego wymagają przepisy ust. łow., dalej w sprawie dostarczania naszemu Tow. wykazów ubitej zwierzyny dla statystyki, wreszcie o udzielanie w odpisie wykazów wydawanych przez c. k. Starostwa kart myśliwskich.

Po przyjęciu tego sprawozdania do wiadomości i wyczerpaniu porządku dziennego, Przewodniczący o godzinie 6·30 zamknął posiedzenie.

Za sprawą pp. Dryszkiewicza, S. Krogulskiego, Orzechowskiego, Ożegalskiego, Orzelskiego i Słoneckiego wpisali się w poczet członków gal. Tow. łowieckiego pp.:

Artwiński Jan
Biedermann Adam
Bielański Adam
Biesiadecki Alfred
Dzierżanowski A.
Kaliszczak Marcin
Meysner Feliks
Szancer Stanisław
Węgrzynowicz Jerzy
Wołkowicki Stanisław.

Poza tem podaje się do wiadomości, że rozporządzenia wykonawcze do nowej ustawy łowieckiej znajdują się wciąż jeszcze w Ministerstwie rolnictwa.

Za Wydział Tow.
Sew. Krogulski.



NEKROLOGJA.

†

Juljusz Aleksander Obmiński

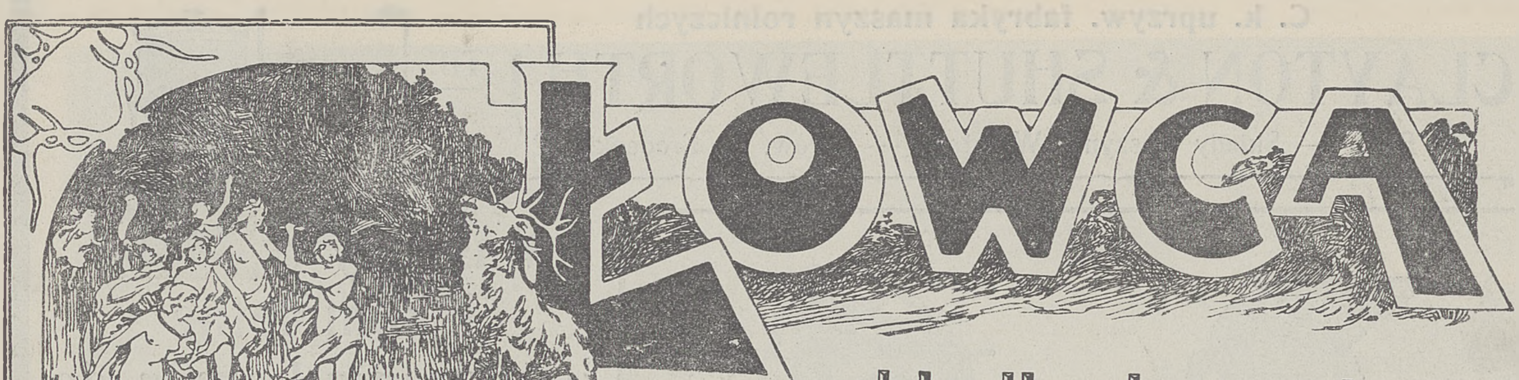
dzierżawca dóbr, długoletni członek gal. Towarzystwa łowieckiego i jego delegat, myśliwy, jakich dziś już niewiele, zmarł dnia 17. grudnia z. r. w Bartatowie.

Spokój Jego duszy!

DROBNE OGŁOSZENIA I INSERATY.

Wydawnictwo gal. Tow. łowieckiego. — Redaktor odpowiedzialny: **Albert Mniszek.**

Nr. 2. We Lwowie, dnia 16. stycznia 1910. Rok XXXIII.



ŁOWCA

okładka inseratowa.

Kalendarzyk łowiecki. W styczniu polować wolno na wszelką zwierzynę łowną z wyjątkiem jeleni, kuropatw i baż. Sprzedawać wolno wszelką zwierzynę prócz jeleni, kuropatw i bażantów.

BIURO WYDZIAŁU GAL. TOWARZYSTWA ŁOWIECKIEGO I JEGO KASA, jak również Biuro **Redakcji i Administracji** jego organu **„Łowca“**, znajduje się przy **ulicy Jagiellońskiej l. 3, II. piętro.** Godziny urzędowe dla stron od 9—1. W niedziele i święta biura zamknięte.

Wszelkie wpłaty należy uskuteczniać w tem biurze za jego odpowiedniem pokwitowaniem, względnie za przekazem pieniężnym lub czekiem, zachowując recepis jako dowód zapłaty. Tam również należy przesyłać wszelkie korespondencje przeznaczone tak dla Wydziału Towarzystwa, jak dla Redakcji i Administracji „Łowca“

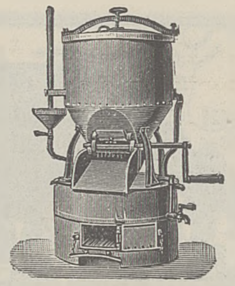
Przy zamówieniach upraszamy Czytelników powoływać się na anonse umieszczone w „Łowcu“.

Zamieszczamy anonse tylko pierwszorzędnych firm.

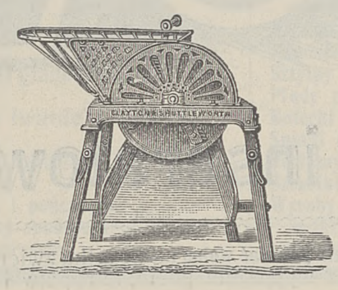
C. k. uprzyw. fabryka maszyn rolniczych

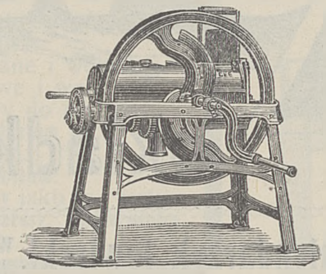
CLAYTON & SHUTTLEWORTH LTD.

Biuro — Składy maszyn i Warstaty — Lwów, ul. Grodecka 22



Maszyny i kompletne urządzenia komór do przyrządzania karmy dla bydła.

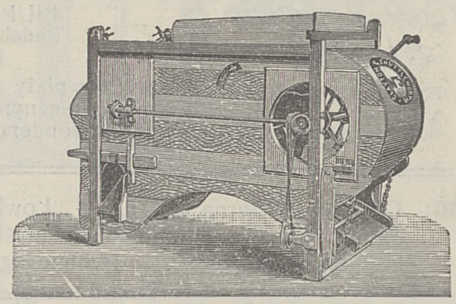




Parowe garnitury młocarniane

ze stertnikami lub prasami do słomy, dmuchawkami do plew i tryn, samoczynnymi nadawaczami snopów z oddalenia. Dotychczas wyrobiono i sprzedano 80.315 parowych garniturów młocarnianych.

Młynki do czyszczenia i Trieury do sortowania wszelkich rodzajów zbóż oraz wszelkie maszyny i narzędzia rolnicze.



Cenniki darmo i opłatnie.

Wszelkie naprawy maszyn wykonujemy dokładnie i szybko.

Pracownia ruśznikarska

Szadkowski & Kopczyński

we Lwowie,
pl. Bernardyński l. 3

POLECA BROŃ MYŚLIWSKĄ WSZELKICH SYSTEMÓW ORAZ PRZYJMUJE REPERACYĘ BRONI PO MOŻLIWIE NISKICH CENACH.

Wszelkie kupony

i wylosowane papiery wartościowe

wypłaca bez potrącenia prowizyi lub kosztów

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO.

Jako dobrą i pewną lokacyę

polecamy

4% Listy hipoteczne
4½% Listy hipoteczne,
5% Listy hipoteczne premiowane,
4% Listy Tow. kred. ziemkiego,
4½% Listy Banku krajowego,
4% Listy Banku krajowego,
5% Obligacye komunalne Banku krajowego,
4% Pożyczkę krajową,
4% gal. Obligacye propinacyjne,
i wszelkie renty państwowe.

Nadto polecamy akcye Galic. Towarzystwa elektrycznego.

Papiery te sprzedajemy i kupujemy po najdokładniejszym kursie dziennym.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO.